SPOTKAJMY SIĘ
we Wrocławiu
i w Lubinie

1/2014 (31)
ISSN 1644-1524

Treffen wir uns in... Krzyżowa

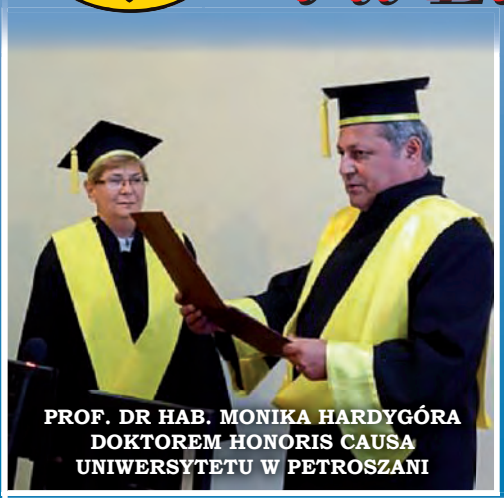

PROF. DR HAB. MONIKA HARDYGÓRA
DOKTOREM HONORIS CAUSA
UNIWERSYTETU W PETROSZANI

PREZES KGHM
DR HAB. INŻ. HERBERT WIRTH
WYRÓŻNIONY WYSOKIM CHILIJSKIM ORDEREM

IGNACY DOMEYKO - PATRONEM
KOPALNI KGHM W SIERRA GORDA W CHILE

25 LAT DOBREGO SĄSIEDZTWA

KGHM w Chile

Kopalnię im. Ignacego Domeyki w Chile otwarto 1 października 2014 dwa miesiące po uruchomieniu w zakładzie górniczym produkcji koncentratu miedzi. Działalność kopalni, która należy do KGHM i japońskiej firmy Sumitomo, ma mieć istotny wpływ na globalny rynek miedzi i molibdenu. Docelowo zakład produkować będzie około 220 tys. ton miedzi, 25 mln funtów molibdenu i 64 tys. uncji złota rocznie.

fot. Krzysztof Mazur

Prezes KGHM dr inż. Herbert Wirth powiedział otwierając wystawę na Politechnice: „Przyjmując w Sierra Gorda patronat wybitnego polskiego geologa i inżyniera górnictwa, chcieliśmy podkreślić, że jako spółka globalna nie zapominamy o naszych korzeniach. Inwestując w Chile podążamy śladami wielkiego Polaka, który podobnie jak my podjął odważną decyzję o wyruszeniu w świat. Wierzę, że przetarty przez KGHM szlak w globalnej branży górniczej zostanie optymalnie wykorzystany przez polskie firmy, dla których będzie to impuls dla rozwoju i międzynarodowej ekspansji."

Prof. Monika Hardygóra doktorem honoris causa Uniwersytetu w Petroszani

Prof. Monika Hardygóra – prezes KGHM Cuprum Centrum Badawczo-Rozwojowe wykładała na Wydziale Geoinżynierii, Górnictwa i Geologii Politechniki Wrocławskiej. Jej kariera naukowa od doktoranta do profesora zwyczajnego, od kierownika zakładu i kierownika laboratorium, po dyrektora instytutu, dziekana i prorektora. Przez 19 lat była członkiem senatu Politechniki Wrocławskiej.

Ministry of National Education

University of Petrosani

The Senate of the University of Petrosani awards

Professor MONIKA HARDYGORA Ph. D.

the title of

DOCTOR HONORIS CAUSA

in recognition of her entire didactic and scientific activity and of her remarkable contribution to the development of higher education and scientific research

– *Ma pani dwa rodzaje wizytówek – politechniczną i KGHM-owską. Czuje się pani bardziej naukowcem czy jednak menedżerem ze świata biznesu?* – pyta w internecie dziennikarka „Pryzmatu".

– Z Politechniką czuję się bardziej związana, ale teraz zajmuję się już głównie zarządzaniem, nie mam czasu na naukę, jednak recenzuję prace młodych ludzi, poprawiam, podpowiadam. Ale mam nadzieję, że jeszcze poprowadzę dla studentów badania, ćwiczenia laboratoryjne, które uwielbiam. Chociaż kto wie? Teraz te urządzenia są tak zaawansowane, że może już nie dam rady?

– *Przeszła pani prawie całą drogę kariery akademickiej – od adiunkta do prorektora, a teraz łączy biznes z nauką. Lubi pani udowadniać, że nie ma rzeczy niemożliwych?*

– Bo nie ma! Wprawdzie pierwszą kobietą rektorem nie udało mi się zostać, ale gdybym była z większego wydziału, to kto wie? Przygotowania do wyborów i one same pomogły mi jednak w postawieniu innego dużego kroku, czyli w zdecydowaniu się na pracę w KGHM Cuprum. To wiązało się z dużą odpowiedzialnością. Tu podpisuję się pod setkami papierów, odpowiadając za aktywa, niemały budżet, działalność spółki i jej pracowników. Profesor też potrafi być prezesem. Zawsze stawiałam na eksperyment i dużą współpracę z przemysłem. Dlatego miałam staż w kopalni węgla brunatnego w Bełchatowie, a potem wyjeżdżałam pracować na zagranicznych uczelniach, dla których wspólne działania z przemysłem są oczywiste.

– *Habilitację robiła pani poza Politechniką Wrocławską, profesurę na jeszcze innej uczelni. Dlaczego?*

- Byliśmy młodym wydziałem i nie mieliśmy uprawnień do nadawania habilitacji. Wyjechałam do Republiki Federalnej Niemiec i tam sporo publikowałam, więc mój szef prot. Tadeusz Żur zdecydował, że habilitację zrobię w Akademii Górniczej we Freiburgu. Kiedy nadszedł czas na profesurę, nadal nie mogłam zrobić jej na naszym wydziale, wybór padł na krakowską AGH. Stąd też, kiedy ostatnio przyjmowałam tytuł doktora honoris causa Uniwersytetu w Petroszeni – podkreślałam – że czuję się absolwentką wielu wydziałów, wielu społeczności.

Fragmenty wywiadu opublikowanego przez „Pryzmat PWr" 18.11.2014, a z prof. M. Hardygórą rozmawiała Lucyna Róg.

http://www.pryzmat.pwr.edu.pl/ludzie-politechniki/99

POLACY i NIEMCY
Sąsiedzi - partnerzy - przyjaciele

fot. Bartosz Wiśniewski

W następstwie zawarcia pokoju westfalskiego, kończącego wojnę trzydziestoletnią (1618-1648), cesarz Ferdynand III Habsburg przyznał śląskim luteranom prawo do budowy trzech świątyń. Budowle miały powstać z drewna, słomy, gliny, piasku poza granicami miasta, bez wież i dzwonów. Miały być ukończone w ciągu jednego roku, a koszty ich budowy mieli ponieść miejscowi protestanci. Wybudowano trzy takie Kościoły Pokoju: w Głogowie, Jaworze i w Świdnicy. Do naszych czasów dotrwały dwa.

Fotografie Barbary Górniak pochodzą z wystawy „Kościoły Pokoju na Dolnym Śląsku", która w 2013 r. była prezentowana w Hanowerze, Hamburgu, Osnabrücku, Bückeburgu i w Brukseli, a w 2014 na Dolnym Śląsku oraz w Austrii w Linzu.

BRUNO SCHULZ

Mariusz Kubielas i transformacje multimedialne

Ośrodek Kultury i Sztuki we Wrocławiu od czterdziestu lat realizuje wiele projektów z dziedziny malarstwa, rzeźby, fotografii, szkła artystycznego, filmów i spektakli teatralnych. Kolejna wystawa została przez OKIS zaprezentowana w Niemczech, najpierw w Dreźnie, a ostatnio w Berlinie.
– Wizje Schultza – relacjonuje kuratorka wystawy i katalogu Lidia Głuchowska – przekształciły się w działania grupowe i powstał rodzaj magicznego świata parateatralnego. Jedyne w swoim rodzaju fotografie z cyklu „U Schultza" tworzył od roku 2004 Mariusz Kubielas wraz z grupą artystów Klisza Werk, prowadząc równocześnie notatki dokumentujące proces twórczy.

Ekspozycję obejrzało wielu Berlińczyków, a o wyjątkowym sukcesie wystawy doniosła prasa niemiecka.

Publiczność wernisażu wystawy „Bruno Schulz - Mariusz Kubielas - In Transitu", w ramach Międzynarodowego Miesiąca Fotografii, Fotogalerie Friedrichshain, Berlin 2.10.2014, foto: Dietmar Schrenker

Delegacja dyrektorów od kultury z Wrocławia na wernisażu wystawy „Bruno Schulz - Mariusz Kubielas - In Transitu", w ramach Międzynarodowego Miesiąca Fotografii, Fotogalerie Friedrichshain, Berlin 2.10.2014. Od lewej: dyrektor wydziału kultury UMWD Jacek Gawroński, Lidia Głuchowska, dyrektor OKiS Piotr Borkowski, Mariusz Kubielas i dyrektor DFA Bronisław Kowalewski, foto: Lothar Kosz

Treffen wir uns in Wrocław

w niemieckich salonach sztuki

Mariusz Kubielas z modelką Barbarą Cimała przed fotografią „Wielka szyba, czyli matki jeszcze wtedy nie było, jednak", na wernisażu wystawy „Bruno Schulz - Mariusz Kubielas - In Transitu", w ramach Międzynarodowego Miesiąca Fotografii, Fotogalerie Friedrichshain, Berlin 2.10.2014, foto: Cezary Chrzanowski

Zwiastun genialnej epoki

Podnosząc ze zgrozą smukły pantofelek Adeli, mówił jakby urzeczony połyskliwą, ironiczną wymową tej pustej łuski z laku: – Czy rozumiesz potworny cynizm tego symbolu na nodze kobiety, prowokację jej rozwiązłego stąpania na tych wymyślonych obcasach?

Bruno Schulz, *Sanatorium pod Klepsydrą – Genialna epoka.*

Amplituda pragnień,
Mariusz Kubielas 2006

Fatalnością tej dzielnicy jest, że nic w niej nie dochodzi do skutku, nic nie dobiega do swego definitivum, wszystkie ruchy rozpoczęte zawisają w powietrzu, wszystkie gesty wyczerpują się przedwcześnie i nie mogą przekroczyć swego martwego punktu...
Bruno Schulz, *Sklepy cynamonowe – Ulica krokodyli.*

24 | TAUFRISCH & ANGESAGT — Aktuell — strassenfeger | Nr. 22 | November 2014

Zehn Jahre mit Bruno Schulz

Der polnische Künstler Mariusz Kubielas zeigt in der Fotogalerie Friedrichshain grandiose Inszenierungen, zu denen ihn seit 2004 der Schriftsteller und Zeichner aus Drohobycz inspiriert

REZENSION: Urszula Usakowska-Wolff

Es ist eine magische und faszinierende Welt, die sich hinter der mit einfallslosem Graffiti bedeckten Fassade der Fotogalerie Friedrichshain eröffnet: Schwarz-weiße großformatige Bilder säumen die Wände wie ein Fries mit Szenen aus längst vergangenen Zeiten. Sie fügen sich zu einem Spektakel zusammen, mit Akteuren, die auf Drehböden, in Koffern, in heruntergekommenen Zimmern und in Gärten agieren, wo das Unkraut in die Höhe schießt. Nichts ist intakt, alles löst sich auf und wird von der wuchernden Materie in Beschlag genommen. Riesige Spinnennetze hängen wie Kronleuchter von den Decken. Der Boden ist mit Schutt, Laub und vertrockneten Zweigen überzüt. Das einst senkrete bürgerliche

INFO
Bruno Schulz – Mariusz Kubielas – In Transitu

Intermedialny charakter projektu Kubielasa wynika z faktu, że prócz fotografii składa się na niego również „pierwotny", inspirujący tekst Schulza i komplementarny wobec niego czy ewokowanych przez niego obrazów, równie subiektywny, „komentujący" je tekst reżysera działań parateatralnych będących punktem wyjścia do jego magicznych obrazów.

L. Głuchowska, *Re-wizje schulzowskiego „autentyku" i archeologia fotografii*, http://ewamaria2013texts.wordpress.com/2014/11/12/12299

Przygotowana przez Ośrodek Kultury i Sztuki we Wrocławiu w ramach Dolnośląskiego Festiwalu Artystycznego wystawa fotografii Mariusza Kubielasa, inspirowanych twórczością literacką i plastyczną Brunona Schulza, po sukcesach w ramach „VI Międzynarodowego Miesiąca Fotografii" i festiwalu „Kunstkreuz" w Berlinie (X/XI 2014), prezentowana jest w Belgradzie, gdzie w dniach 11-14.12.2014 stała się jedną z głównych atrakcji I edycji Festiwalu Brunona Schulza, zainicjowanego przez Ambasadę Rzeczypospolitej Polskiej – http://www.okis.pl/site/zapowiedzi/n/l/n/l/1435/n.html

WROSTJA - Wrocławskie Spotkania Teatrów Jednego Aktora

WROSTJA odbywają się w kraju i za granicą od wielu lat. W styczniu 2014 roku organizatorzy Międzynarodowego Festiwalu Monodramu FUJAIRAH razem z Międzynarodowym Forum Monodramu ITI UNESCO ufundowali Nagrodę Valerego Khazanova – poświęconą pamięci znanego rosyjskiego krytyka teatralnego, lidera i mediatora teatru jednego aktora. Valery Khazanow był przyjacielem WROSTJA, wielokrotnie bywał na festiwalach w Polsce: we Wrocławiu, Toruniu i Warszawie. Nagroda im. W. Khazanowa co dwa lata będzie przyznawana najwybitniejszym aktorom zajmującym się teatrem jednego aktora. Po raz pierwszy wręczono ją w tym roku i otrzymała ją litewska aktorka, reżyserka i pisarka, wielokrotna laureatka WROSTJA Birute Mar.

Birute Mar w spektaklu „Słowa na piasku" wg „Szczęśliwych dni" Samuela Becketta

Z Birute Mar rozmawia Barbara Lekarczyk-Cisek:

– *Jak wspomina pani swoje poprzednie pobyty w Polsce? Czy coś szczególnego utkwiło w pamięci?*

– W Polsce zagrałam wszystkie swoje najważniejsze monodramy. Przyjeżdżam tutaj od ponad pięciu lat. Najbardziej zapadł mi natomiast w pamięć pobyt we Wrocławiu, kiedy to Wiesław Geras wymyślił pewien eksperyment, którego się z ciekawości podjęłam. Otóż poprosił, żeby w ciągu trzech dni zagrać trzy spektakle, każdy w innym języku. „Kochanka" zagrałam w języku angielskim, „Słowa na piasku" w rosyjskim, a „Antygonę" po litewsku. Ta językowa i sceniczna ekwilibrystyka sprawiła, że Polskę pamiętałam jeszcze długo, czułam się bowiem jak wydrążona...

– *Dlaczego wybrała pani właśnie monodram jako formę wypowiedzi scenicznej?*

– Był to wybór intuicyjny, wielokrotnie sama zadawałam sobie to pytanie. Przez jedenaście lat uczyłam się w szkole muzycznej gry na fortepianie, zrobię więc porównanie do sytuacji muzyka. Otóż każdy muzyk pozostaje w zasadzie sam ze swoim instrumentem. Tworzy utwór niejako z własnej energii i umiejętności, ponosi także odpowiedzialność za to, jak zabrzmi utwór w jego wykonaniu. Podobnie jest w przypadku monodramu. Kiedy grałam, będąc jeszcze w szkole teatralnej, czułam, iż mam tyle energii, tyle pomysłów, że mogę nimi wypełnić całą scenę. Piszę wiersze i to także jest bardzo istotne. Być może dlatego wybrałam monodram. Aktor jest w jakimś sensie marionetką w rękach innych. Pisarz czy muzyk natomiast są niezależni w swojej twórczości. Chciałam być na scenie takim właśnie twórcą, bo bycie twórcą dla mnie jest w ogóle najważniejsze.

Wywiad Barbary Lekarczyk-Cisek, tłum. Raisa Rimckaite, portal kulturaonline.pl

DOLNY ŚLĄSK PEŁEN HISTORII

MACIEJ KIERES jako dziennikarz telewizyjny i dokumentalista od wielu lat realizuje dla wrocławskiej anteny TVP programy dotyczące przeszłości Dolnego Śląska. W koprodukcji Ośrodka Kultury i Sztuki we Wrocławiu z TVP pod jego kierunkiem powstało już dziesięć filmów o historii regionu. Dokumenty te, wzbogacone scenami fabularnymi, cieszą się dużą popularnością, są oparte często na mało znanych wydarzeniach historycznych. Emitowane na antenach TVP i rozprowadzane na płytach DVD, wzbogacają w atrakcyjny sposób wiedzę widzów o historii Dolnego Śląska.

Ośrodek Kultury i Sztuki we Wrocławiu Instytucja Kultury Samorządu Województwa Dolnośląskiego DOLNY ŚLĄSK

Dolny Śląsk jest kopalnią tematów historycznych, a Ośrodek Kultury i Sztuki, jako instytucja kultury Samorządu Województwa Dolnośląskiego realizuje we współpracy z TVP Wrocław cykl filmów „Dolny Śląsk pełen historii".

Maciej Kieres jest z wykształcenia muzykiem i pomysłodawcą znakomitych festiwali i koncertów, a w realizowanych filmach wciela się również w postaci historyczne i dobrze się prezentuje w kostiumach z dawnych epok. Ekipy filmowców pod jego kierunkiem odkrywają piękne i mało znane zakątki gór i dolin, zabytkowych pałaców i tajemnicze uroczyska naszego regionu.

Pierwszy fabularyzowany dokument przygotowany z cyklu „Dolny Śląsk pełen historii" opowiadał o księżnej Mariannie Orańskiej, a potem były kolejne fabularyzowane opowieści, związane z historią Dolnego Śląska. Od roku ekipa filmowa i specjaliści z różnych dziedzin pracują przy realizacji scen do filmu „Dolina pałaców i ogrodów". Do udziału w zdjęciach zaangażowano setki statystów. Tematem opowieści jest między innymi sławny ród Schaffgotschów. Członkowie tej rodziny żyli na terenach dzisiejszej Kotliny Jeleniogórskiej. Byli mecenasami sztuki, zbudowali piękne pałace i mieli wielki wpływ na losy tych terenów. W filmie pojawią się również postaci księcia Radziwiłła, Fryderyka Chopina czy Goethego.

Na zdjęciach: operator Piotr Sędzikowski i montażysta Jerzy Szota, Marta Stolarczyk jako Eliza Radziwiłłówna i autor scenariusza Daniel Jasiński, fot. Alicja Gawrońska i Marzena Zawal

DOLINA PAŁAC

Scenariusz filmu: Dr Wilhelm Burghardt, lat 50, bibliotekarz i archiwista, siedzi przy biurku, przed nim statuetka Fryderyka Wielkiego, stos książek... Doktor pisze starannie: „Dzieje wielkiego rodu Schaffgotschów..."

Gotsche na wieży

Scenariusz filmu: Nieznana jest data narodzin prześwietnego przodka. Hrabiego, od którego nazwisko ten ród dzierży – wielkiego rycerza Gotsche II Schaffa. Po ojcu dziedziczy Sobieszów i Piechowice, a własnymi czynami do świetności ród Schaffów wyniósł.

Narrator: Od pierwszej połowy XVIII wieku były tu włości rodziny Schaffgotschów. Rodu, który w ciągu stuleci stał się prawdziwym władcą Doliny...

Scenariusz filmu: Gotsche stworzył władztwo, został w 1390 r. wysoko urodzonym Panem zamkowym. Kanclerz trzyma w dłoni dokument z pieczęcią księżnej Agnieszki i czyta: „księżna Agnieszka przekazuje Gotsche zamek Chojnik." Kanclerz kończy czytać, świadkowie - trzej rycerze – potakują. Gotsche wjeżdża triumfalnie na koniu przez bramę zamku. Hieronim, wnuk Gotsche, obejmie zamek Chojnik.

Scenariusz filmu: Doktor Burghardt opisuje rządy Hieronima: Rok 1427: wojska heretyckie złożone z chłopów i niskiego rycerstwa obracają Dolinę w zgliszcza. Włości rycerskie i kościelne są palone i plądrowane.

Sześciu bandytów czyha na bogatych kupców. Właśnie taki kupiec się zatrzymał i odpoczywa. I wtedy bandyci go dopadli, rabują...

ÓW I OGRODÓW

Scenariusz filmu: Rok 1632, wiosna. Armia cesarska wkracza do Doliny, by chronić ziemie dziedziczne cesarza. Hans Ulryk Schaffgotsch, generał, ma rozkaz wyrwać Dolinę ze szponów herezji, uczynić ją ponownie wierną, katolicką.

Scenariusz filmu: W 1635 roku Hans Ulryk Schaffgotsch jako protestant zostanie oskarżony o wiarołomstwo i ścięty... Ówczesną praktyką było wymuszanie zmiany wyznania oraz konfiskata majątku. W zamian za zwrot części majątku dzieci ściętego Hansa Ulryka przeszły na katolicyzm.

Scenariusz filmu – narrator: Jak pisał Machiavelli, ludzie prędzej puszczają w niepamięć śmierć ojca niż stratę ojcowizny. Wraz ze światem renesansowych dworów oraz zamków przeminął także protestantyzm w rodzie Schaffgotschów.
U podnóża zamku Chojnik buduje swój pałac Johan Gottlieb, kupiec i burmistrz miasta, urządza tu bielarnię płótna, zakład rzemieślniczy.
W XVIII wieku wojska króla pruskiego Fryderyka II wkroczyły na Śląsk. W obronie bierze czynny udział Emmanuel Schaffgotsch, zostaje ranny i 6 miesięcy później umiera w szpitalu w Eggenburgu.

ROMANTYZM KARKONOSZY…

Pejzaż gór. Para: ona i on, romantyczny XIX wiek. Eliza i Wilhelm: ona – Polka z Radziwiłłów, on – Niemiec, syn króla Wilhelma Fryderyka.

Para w parku w Wojanowie.
Narrator: Przyjaźnili się od dawna. Byli dalekim rodzeństwem. Tańczyli na balach w Berlinie i w Poznaniu.

Tragarze niosą lektykę, obok idą na Śnieżkę Eliza i Wilhelm. Ale król nie wydał zgody na małżeństwo księcia Wilhelma z polską arystokratką. Eliza mieszkała w Ciszycy do końca życia.

Film „Dolina pałaców i ogrodów" ma wiele wątków fabularnych i pokaże też obrazy codziennego życia mieszkańców.

Fundacja Polska Miedź wspiera cykl filmowy „Dolny Śląsk pełen historii"

POLSCY GEOLODZY W ŚWIECIE

Zapewne właśnie polski romantyzm sprawił, że KGHM zbudował na obczyźnie, czyli na odległym od Lubina kontynencie pomnik polskiemu geologowi Ignacemu Domeyce. Pomnikiem jest kopalnia miedzi, której fotograficzną wystawę otworzył na Politechnice prezes KGHM dr hab. inż. Herbert Wirth. Wystawę można oglądać we Wrocławiu dzięki Fundacji Polska Miedź.

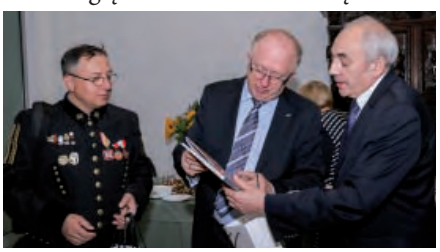

Od prawej: rektor PWr Tadeusz Więckowski, prezes KGHM Herbert Wirth i sekretarz Fundacji Polska Miedź Krzysztof Kułacz

Dlaczego tak mało wiemy o Domeyce? Przecież wsławił się nie tylko jako uczestnik powstania listopadowego i jako bliski przyjaciel Mickiewicza, którego wspierał na emigracji w Paryżu. To u Domeyki mieszkał w Paryżu Mickiewicz, kiedy pisał „Pana Tadeusza". Właśnie Domeyko uchronił ten rękopis przed zniszczeniem w drukarni, sporządzając kopie kolejnych ksiąg. Losy skromnego zeszyciku, który jest perłą wśród pamiątek najcenniejszych dla polskiej literatury, zawdzięczamy w pierwszym rzędzie Domeyce. On zdawał sobie sprawę z ważnej roli, jaką będzie odgrywał ten tekst dla kolejnych pokoleń Polaków.

Pięknie o losach tego geologa-emigranta opowiada prof. Andrzej Grodzicki, także geolog. Wyjaśnia, dlaczego Domeyko nie wrócił z Chile do kraju, chociaż miał zostać wykładowcą na Uniwersytecie Jagiellońskim. Według informacji, które przekazał studentom Profesor, Domeyko był już bardzo starszym panem, kiedy zakochała się w nim młoda Chilijka i niemal siłą zaciągnęła go do ołtarza. Ile w tej opowieści jest prawdy, może się dowiemy, gdy Fundacja Polska Miedź zechce ogłosić konkurs na scenariusz, a KGHM jako patron i mecenas wielu naukowych i kulturalnych inicjatyw, da nam szansę zobaczyć na ekranie ciekawe dzieje romantycznego polskiego geologa.

Opowieści o Domeyce zanotowała Barbara Folta, fot. Krzysztof Mazur

Ozdobna kaseta, w której w ZNiO jest przechowywany rękopis „Pana Tadeusza”

Fragment wieka kasety z napisem i płaskorzeźbą A. Mickiewicza

Karta rękopisu z tekstem Inwokacji
fot. S. Arczyński

Rękopis „Pana Tadeusza” został wpisany na Polską Listę Krajową Programu UNESCO – Pamięć Świata.

180 LAT TEMU MICKIEWICZ SKOŃCZYŁ PISAĆ OSTATNIĄ KSIĘGĘ

„Pan Tadeusz” to polska narodowa relikwia, największy skarb wrocławskiego Ossolineum. W roku 1999 za rządów prezydenta Bogdana Zdrojewskiego władze Wrocławia kupiły rękopis od rodziny Tarnowskich i podarowały Fundacji Ossolińskich.

Fakt, że po blisko 180 latach nie ma udanego przekładu na język niemiecki, uświadomił sobie przed trzema laty młody naukowiec Hans Gregor Njemz, kiedy przeczytał artykuł sławnego niemieckiego slawisty Rolfa-Dietricha Keila* zatytułowany „Über die Schwierigkeiten den „Pan Tadeusz” zu ubersetzen” (O trudnościach z przełożeniem „Pana Tadeusza”). Artykuł napisał Keil na urodziny Karla Dedeciusa i zamieścił na końcu swój przekład Inwokacji.

Litauen! Vaterland! Du gleichst Wohlbefinden,
Wie gross Dein wahrer Wert ist, kann nur der ergrunden,
Der Dich verlor. Ich kann all Deine Pracht und Schone
Heut sehn und schildern erst, wo
*ich mich nach Dir sehne.***

Hans Gregor Njemz uczył się polskiego od czasu, kiedy po maturze wraz z kolegą (Niemcem pochodzenia polskiego) wybrali się do jego dziadków na Mazury. Polska go zafascynowała i choć postanowił studiować romanistykę, zapisał się dodatkowo na kursy języka polskiego. Wstęp do poematu Mickiewicza poznał po niemiecku i Inwokacja do „Pana Tadeusza” go zachwyciła. Pomyślał, iż należałoby całego „Pana Tadeusza” przełożyć na niemiecki w sposób, jak to uczynił Keil zachowując układ trzynastozgłoskowca, czyli metrum, jakim posłużył się Mickiewicz. Niestety Keil, renomowany tłumacz „Eugeniusza Oniegina” przetłumaczył jedynie tylko początek poematu Mickiewicza, stworzył jednak wzór do naśladowania dla młodych filologów.

fot. Agnieszka Walczy

Hans Gregor Njemz jest od lat tłumaczem, znajomym mojej córki Iwony Uberman, która jest dziennikarką i tłumaczką. Spotkali się na polsko-niemieckich warsztatach translatorskich pod Poznaniem. Hans przeczytał jej swój wykład, który miał wygłosić na Uniwersytecie Adama Mickiewicza. Iwona dowiedziała się, że Hans od paru lat pracuje nad nowym przekładem „Pana Tadeusza”. Tekst tego wykładu dotarł do Wrocławia i wzbudził zainteresowanie na Uniwersytecie.

Zaproszenie do wygłoszenia referatu otrzymał w lutym, dokładnie w 180 rocznicę ukończenia przez poetę arcydzieła. Wykład „O ponownym tłumaczeniu *Pana Tadeusza*” miał miejsce w Studium Generale Universitatis Wratislaviensis im. Profesora Jana Mozrzymasa, kierowanym przez prorektora prof. Adama Jezierskiego i prof. Ewę Dobierzewską-Mozrzymas. Po wykładzie była dyskusja o pracy, misji tłumacza i jego trudnej pracy, a refleksje na temat arcydzieła rozpoczął dyrektor Centrum Studiów Niemieckich i Europejskich im. W. Brandta – prof. Krzysztof Ruchniewicz. Każdy z obecnych miał własne przemyślenia, ale wszyscy byli ciekawi, jak poezję polską odbiera cudzoziemiec. Z wielkim zainteresowaniem wysłuchano opowieści o tym, jak pracował nad tekstem Mickiewicza Hans Gregor Njemz, który wspaniale opanował nasz język.

„Nie potrzeba uzasadniać, dlaczego zaliczam „Pana Tadeusza” do literatury światowej. Jednak literacka ranga Mickiewicza nie przekładała się nigdy na zainteresowanie niemieckojęzycznego czytelnika. Znajomość polskiego wieszcza nie wychodziła poza kręgi polonofilów i slawistów. Wielu moich rodaków do dzisiaj nie kojarzy jego nazwiska. Ja na początku traktowałem tę pracę jako swoisty kaprys, ale gdy parę lat temu złamałem nogę i musiałem przez kilka

tygodni leżeć dniami i nocami – znienacka naszła mnie ochota, żeby się z tym przekładem zmierzyć. W pewnym momencie nie mogłem już wyrzec się tego przekładu. Miałem zresztą wrażenie, że wynik moich zmagań jest na tyle udany, że warto dalej się zajmować tą pracą. Tym bardziej, że coraz częściej trafiałem na pomyłki i niedokładności w poprzednich przekładach. Z czasem „Pan Tadeusz" stał się dla mnie jakby jedynym dziełem na świecie. Dopatrywałem się w nim coraz więcej uroku, mistrzostwa, humoru. Ulegałem nieraz złudzeniu, że niby to ja, tłumacząc ten tekst, dopiero go tworzę. Byłem oczywiście na granicy urojeń, ale wiele mi to pomogło w pokonaniu trudności translatorskich. Praca nad niemieckim „Panem Tadeuszem" to coś niezmiernie czasochłonnego. Niekiedy kilka godzin upływa na wyszukiwaniu dobrego rymu. Przez ten długi okres tak często i tak blisko byłem z bohaterami Mickiewicza, że nabrali dla mnie charakteru niemal żywych znajomych, widzę ich przed sobą, słyszę ich głosy.

„Pan Tadeusz" umożliwia nam spojrzenie na nieistniejący już i dawno zapomniany świat, świat, który na zawsze został wymazany przez katastrofy XX stulecia, lecz przetrwał dzięki Mickiewiczowi w poezji."

Rękopis „Pana Tadeusza", zanim trafił do zbiorów Biblioteki Zakładu Narodowego im. Ossolińskich, miał już bogatą historię. Kiedy w Paryżu Mickiewicz kończył pisać ostatnią księgę epopei, Ignacy Domeyko, przyjaciel Adama, postanowił sporządzić kopię autografu, aby uchronić tekst przed uszkodzeniem. Domeyko część kart rozdał przyjaciołom, część zabrał do Ameryki jako najdroższą pamiątkę. Dopiero po śmierci Domeyki Władysław Mickiewicz, syn Adama odkupił autograf i przekazał w całości Muzeum Mickiewiczowskiemu w Paryżu. Potem były lata wojny i autograf wędrował z miejsca na miejsce. Aż trafił do Wrocławia.

Rękopis to mały zeszyt, spoczywa w ozdobnej szkatule i budzi wzruszenie. Dr Paweł Pluta z Ossolineum zaprosił nas do pokoju z sejfem i obserwowaliśmy ceremonię wyjmowania zeszytu ze szkatuły. Hans Gregor patrzył długo na rękopis i jestem pewna, że także był niezwykle poruszony.

24 grudnia 1798 roku w Zaosiu urodził się Adam. W 1998 roku byłam wraz z dużą grupą dziennikarzy na Białorusi, w Zaosiu. Wędrując Szlakiem Mickiewicza zadawaliśmy sobie pytanie: jak chłopiec z Nowogródka stał się wielkim Adamem Mickiewiczem, któremu dane było spocząć na Wawelu?

Otóż w roku 1812, kiedy Adam miał lat czternaście, zobaczył odwrót wielkiej armii Napoleona. Był gimnazjalistą u dominikanów, gdzie uczono według programów Komisji Edukacji Narodowej, pierwszego w Europie ministerstwa oświaty, a poziomu szkół zakonnych pilnował Jan Śniadecki, rektor Uniwersytetu Wileńskiego. Kuratorem był książę Adam Czartoryski, przyjaciel cara Aleksandra I, który jako rosyjski dyplomata brał udział w Kongresie Wiedeńskim. Bez tych ludzi i bez oglądania wielkiej armii Napoleona, nie mielibyśmy Wielkiego Poety i jego arcydzieła „Pana Tadeusza".

Barbara Folta

Jezioro Świteź

Zaosie, 1998

Korzystałam z: http://www.wroclaw.pl/pan-tadeusz-i-wydanie-niemieckopolskie z Hansem Gregorem Njemzem rozmawiała Małgorzata Wieliczko.

*Rolf-Dietrich Keil, ur. 1923, był tłumaczem Konrada Adenauera podczas wizyty kanclerza w Moskwie.

**Rolf-Dietrich Keil: „Über die Schwierigkeiten, denn *Pan Tadeusz* zu ubersetzen", w: Grozinger/Lewaty (wyd.): *Suche die Meinung. Karl Dedecius, dem Übersetzer und Mittler, zum 65. Geburstag*, Wiesbaden 1986, s. 65-67.

SPOTKAJMY SIĘ we Wrocławiu i w Lubinie

WSPÓŁPRACA PRZY WYDAWANIU NUMERU - OŚRODEK KULTURY I SZTUKI WE WROCŁAWIU

CZASOPISMO „SPOTKAJMY SIĘ WE WROCŁAWIU" UKAZUJE SIĘ OD 2001 ROKU

www.bibliotekacyfrowa.pl/dlibra/publication?id=9846&tab=3

REDAKCJA:
Barbara Folta, ul. Borowska 40/11, 50-532 Wrocław,
barbarafolta@wp.pl
korekta- Krystyna Wasielczyk

AUTORZY ZDJĘĆ:
Stefan Arczyński, Agnieszka Biały, Cezary Chrzanowski, Henryk Dumin, Alicja Gawrońska, Barbara Górniak, Lothar Kosz, Zbigniew Kulik, Krzysztof Mazur, Dietmar Schrenker, Agnieszka Walczy, Bartosz Wiśniewski, Marzena Zawal, archiwum KGHM

SKŁAD I ŁAMANIE:
Robert Błaszak,
rblaszak@interia.pl

DRUK I OPRAWA:
Agencja Wydawnicza „ARGI", www.argi.pl

ISSN 1644-1524

FOTOGRAFIE I OKRUCHY MYŚLI

Stefan Arczyński
Znany artysta fotografik, autor licznych portretów i tysięcy zdjęć pejzażu Dolnego Śląska, utrwalał ludzi i przyrodę, wędrując przez Europę, Amerykę, Azję i Afrykę. Teraz, w XXI wieku, co roku przedstawia nam dorobek swych podróży oraz portrety ludzi, których chce uchronić od zapomnienia.

Henryka Stankiewiczówna i Henryk Tomaszewski z lat 50. XX w.
Henrykę Stankiewiczówną-Pomorską (1923–2014) żegnali wrocławianie wspominając sławną artystkę i pedagoga. Była primabaleriną Opery Wrocławskiej w latach 1947–1957. Wyjechała z Polski po skandalu, jaki wywołał jej taneczny występ w Hali Ludowej, kiedy tańczyła na scenie osłonięta jedynie tiulową zasłoną. Potem występowała w Landestheater w Linzu, a od 1965 roku była solistką francusko-amerykańskiego baletu w Theatre d'Art du Ballet, z którym odwiedziła wiele krajów świata. W Stanach Zjednoczonych jako pedagog prowadziła przez kilkanaście lat szkoły baletowe. Do Polski powróciła na stałe w roku 1983.

Ryszard Pollak dziennikarz 1929–2014

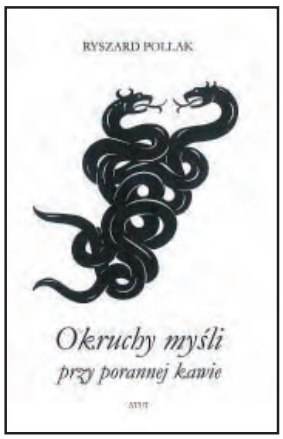

Twórczość dziennikarska jest sztuką ulotną. Z setek, a może tysięcy artykułów Ryszarda Pollaka została mała książeczka: *Okruchy myśli przy porannej kawie*.

- *Miłość jest jak lokata – im więcej trudu, wyrzeczeń i cierpliwości, tym większe oprocentowanie.*
- *Jacy jesteśmy? Przykładowo, Niemiec – pomyśli, a potem działa. Polak pomyśli, rozważy, polemizuje, przedyskutuje, znajdzie tysiąc przeciwnych powodów, odrzuci je. Potem działa. Lub nie.*
- *Starość – dylemat między chęcią życia a poczuciem estetyki.*
- *Mądry zawsze pozostanie uczniem.*
- *Nieważne, w jakim lesie rośniesz, ważne, abyś rósł prosto.*
- *Każdy jest młotem własnego szczęścia.*

Nota biograficzna: Ryszard Pollak debiutował w Słowie Polskim, pracował w Gazecie Robotniczej, Arbeiterstimme i Die Woche in Polen, bowiem był z wykształcenia germanistą. Redagował Wiadomości Legnickie, Tygodnik Zagłębia Miedziowego KONKRETY, Wieczór Wrocławia i miesięcznik Odra. Dzięki jego talentom organizacyjnym powstał we Wrocławiu Klub Dziennikarza.

W Sali Kolumnowej Dolnośląskiego Urzędu Wojewódzkiego odbyła się uroczystość wręczania Odznak Honorowych Zasłużonym dla Województwa Dolnośląskiego

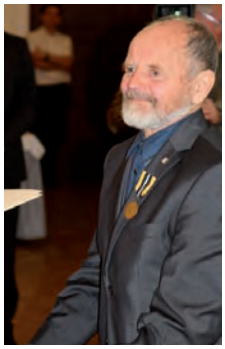

Wśród wyróżnionych byli znani pedagodzy, sportowcy i przedstawiciele służby zdrowia. Złote Odznaki otrzymali m.in.: Izabela Skrybant-Dziewiątkowska, artystka, wokalistka zespołu Tercet Egzotyczny, oraz Wiesław Geras, twórca i wieloletni dyrektor artystyczny Wrocławskich Spotkań Teatrów Jednego Aktora, urbanista Andrzej Konarski, autor wielu projektów i studiów dotyczących komunikacji czyli autostrady A-4 i innych dróg na Dolnym Śląsku, równie znany jako autor kolejnych wydań książki „Kilkaset zagadek o Wrocławiu".

Odznaka Honorowa Zasłużony dla Województwa Dolnośląskiego, przyznawana przez Sejmik przedstawicielom świata kultury, nauki i sportu, jest wyrazem szczególnego wyróżnienia za zasługi dla rozwoju naszego regionu. Może być nadawana obywatelom polskim i cudzoziemcom oraz organizacjom społecznym, zawodowym i instytucjom.

W tym roku Odznaki wręczała Przewodnicząca Sejmiku Barbara Zdrojewska w towarzystwie wicewojewody Ewy Mańkowskiej.

DOLNY ŚLĄSK NOKTURNY WROCŁAWSKIE

Plac Uniwersytecki

Ulica św. Marcina

Autorka wystawy
Barbara Górniak

fot. H. Dumin

Wystawa jest obecnie eksponowana w Muzeum Sportu i Turystyki w KARPACZU

Oglądając zdjęcia miejsc, które znamy doskonale od lat, raz po raz ulegamy złudzeniu, że oto widzimy je po raz pierwszy. Barbara Górniak, wrocławska artystka, wypowiadając się poprzez fotografię, świadomie wybrała sposób, z którym związała swoje osobiste i zawodowe losy. W swej opowieści zastosowała rodzaj filtra, którym jest nocna pora powodująca, iż przestrzeń miasta staje się wyrafinowaną scenografią, w której dzień jest tylko wspomnieniem zawierającym się w znanych kształtach budynków czy znajomych perspektywach ulic.

Fragment tekstu Piotra Komorowskiego do katalogu „Nokturny Wrocławskie. Tajemniczy Wrocław", listopad 2014

PRZEKORNE WROCŁAWSKIE KRASNALE

Te małe skrzaty, które od kilku lat można spotkać w całym Wrocławiu, wyglądają w swoich długaśnych czapkach dziwacznie i figlarnie. Mówi się, że w mieście jest ich do tej pory ponad dwieście. Jednak ich dokładna liczba nie jest znana. Niektóre są nowe, inne z kolei zostały skradzione. Niestety nikt nie opowiada już osobom odwiedzającym miasto prawdziwej historii krasnali. W przeciwieństwie do niemieckich krasnali ogrodowych wrocławskie krasnale są dziećmi wielkiego miasta. Nie uosabiają one jednak spokoju i porządku, lecz nieład, ironię, podstęp i żądzę, dywersję i bierny opór, a nawet bunt. Są symbolem „Pomarańczowej Alternatywy", zabarwionym anarchią ruchu studenckiego, który został powołany do życia na początku lat 80. przez happenera Waldemara Fydrycha. Zamysłem twórcy było stworzenie kulturowej alternatywy dla komunistycznej rzeczywistości.

Wrocław był wówczas ostoją ruchu Solidarności, a „Pomarańczowa Alternatywa" mocno z nim związanym ugrupowaniem. Podczas trwającego w Polsce stanu wojennego dochodziło do wielu walk ulicznych pomiędzy demonstrantami i funkcjonariuszami milicji. Działacze Pomarańczowej Alternatywy organizowali pokojowe akcje na ulicach oraz w miejscach publicznych. Ich głównym celem było przedstawienie aktualnej sytuacji polskiego państwa komunistycznego w sposób ironiczny i humorystyczny oraz wyśmiewanie władzy. Działacze ruchu śpiewali przed klatką z małpami we wrocławskim zoo hymny stalinowskie, skandowali hasło „kochamy Lenina", malowali wielkie pomarańczowe graffiti z żądaniem „uwolnić św. Mikołaja", rozdawali podpaski, robiąc tym samym aluzję na temat rozpaczliwej sytuacji zaopatrzeniowej. Demonstranci tworzyli tzw. żywe transparenty i w sposób błyskawiczny hasło „precz z upałami" zmieniali na hasło „precz z pałami", i tak na przemian.

1 czerwca, w Międzynarodowy Dzień Dziecka, tysiące demonstrantów ubranych w pomarańczowe peleryny oraz krasnale czapki zjawiało się na ulicy Świdnickiej. Demonstranci wyjaśniali funkcjonariuszom milicji, że nie są ludźmi, lecz krasnalami, których zakaz zgromadzeń nie obowiązuje. Krasnali nie można przecież aresztować. „Pomarańczowa Alternatywa" ogłaszała swoje akcje i happeningi na ścianach budynków, podając ich miejsce i czas. I jak to bywa z hasłami antyrządowymi, nawołującymi do wolności, informacje te były niezwłocznie zamalowywane przez władze porządkowe. Na kolorowych plamach działacze ruchu ponownie malowali krasnale w szpiczastych czapkach, które wkrótce były wszechobecne, a miasto stało się dzięki nim kolorowe i tętniące życiem. Wrocławianie kochali nowych mieszkańców miasta i jak dziś już wiemy – krasnale zwyciężyły.

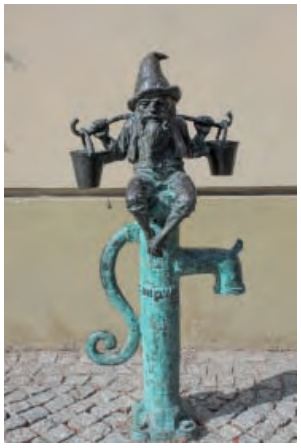

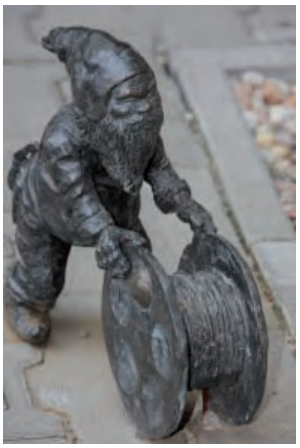

Michael Kleineidam, tłum. Krystyna Wojtasik, fot. Krzysztof Mazur

DIE AUFMÜPFIGEN ZWERGE VON WROCŁAW

Putzig und schalkhaft sehen die kleinen Wichtelmänner mit ihren Zipfelmützen aus, die seit einigen Jahren überall in Wrocław zu entdecken sind. Über zweihundert sollen es inzwischen sein, genau weiß man es nicht, manche kamen hinzu, andere wurden geklaut. Zu bedauern ist, dass den vielen Besuchern der Stadt niemand mehr die wirkliche Geschichte der Zwerge erzählt. Im Unterschied zu ihren deutschen Artgenossen, den Gartenzwergen, sind die Wrocławer Zwerge Kinder der urbanen Großstadt, stehen nicht für Gemütlichkeit und Ordnung, sondern für Unordnung, Ironie, List und Lust, Subversion und passiven Widerstand, gar für Revolte. Sie sind die Symbolfiguren der „Orangenen Alternative", einer anarchistisch angehauchten, studentischen Bewegung,

die Anfang der achtziger Jahre in Wrocław von dem Aktionskünstler Waldemar Fydrych ins Leben gerufen wurde und sich als kulturelle Alternative zur kommunistischen Realität begriff. Wrocław war damals eine der Hochburgen der Solidarność-Bewegung, die „Orangene Alternative" eine ihr nahestehende Gruppierung. Während der Zeit des Kriegsrechts kam es in Wrocław immer wieder zu Straßenschlachten zwischen Demonstranten und der Polizei. Die Aktivisten der Orangenen Alternative organisierten friedliche Aktionen auf Straßen und öffentlichen Plätzen, die die aktuelle Situation im damaligen Polen mit Humor und Ironie aufgriffen und die Mächtigen der Lächerlichkeit preisgaben. Sie sangen Stalin-Hymnen vor

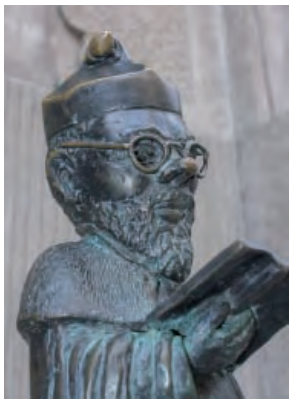

dem Affengehege im Wrocławer Zoo, skandierten „Wir lieben Lenin", forderten auf riesigen orangefarbenen Graffitis „Freiheit für den Nikolaus" und verteilten Damenbinden als Seitenhieb auf die desolate Versorgungslage. Demonstranten bildeten lebende Transparente und verwandelten blitzschnell „precz z upałami (Nieder mit der Hitze)" durch Fortlassen des „u" in „precz z pałami (Nieder mit den Schlagstöcken)" und umgekehrt. Am 1. Juni, dem Internationalen Kindertag, versammelten sie sich zu Tausenden in orangenen Umhängen und Hüten als Zwerge verkleidet auf der ul. Świdnicka und erklärten der Polizei, sie seien keine Menschen, sondern Zwerge, für die das Versammlungsverbot nicht gelte. Zwerge dürfe man nicht verhaften. Die Orangene Alternative kündigte ihre Aktionen und Happenings mit Zeit- und Ortsangabe auf den Hauswänden der Stadt an und wie andere Freiheits- und Antiregierungsparolen auch, wurden die Ankündigungen umgehend von der Ordnungsmacht überpinselt. Auf diese Farbflecken wiederum sprühten die Aktivisten der Bewegung orangene Zwerge mit Zipfelmützen, die plötzlich allgegenwärtig waren und die graue Stadt bunt und lebendig werden ließen. Die Einwohner Wrocławs liebten ihre neuen Mitbewohner. Wie wir wissen, siegten die Zwerge.

Michael Kleineidam

40 LAT MUZEUM SPORTU I TURYSTYKI W KARPACZU

Ten budynek został wzniesiony społecznie w latach 1932-1936 przez mieszkańców gminy i przeznaczony na cele muzealne. Urządzono w nim ekspozycję o tematyce regionalnej. Po zakończeniu II wojny światowej muzeum udostępniono do zwiedzania, ale wkrótce zbiory przekazano do innych placówek, muzeum zamknięto, a dom przeznaczono na mieszkania.

Były podejmowane próby reaktywowania placówki, ale upłynęły lata, zanim nowa naczelnik Karpacza Irena Kamieńska-Siuta podjęła ważną decyzję: zbudować nowy dom dla trzech rodzin i wykwaterować ich z ciasnych pomieszczeń muzealnych do nowych mieszkań. Ówczesna dyrektor Warszawskiego Muzeum Sportu i Turystyki Maria Morawińska-Brzezicka wspólnie z mieszkańcami Karpacza stworzyła w 1974 roku filię tego muzeum u stóp Karkonoszy.

Minęło 40 lat. Jesteśmy obecni podczas prezentacji wystawy „Tajemniczy Wrocław", ofiarowanej tej placówce. Dar przyjmuje dyrektor Zbigniew Kulik, a swoje fotografie oddaje dawna mieszkanka Karpacza Barbara Górniak.